

Tajne nauczanie chemii na
Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym
UJK we Lwowie
(wspomnienie z wojennych lat)

Zainicjowany w numerze 2(6)/93 Biuletynu „Kąć wspomnień” poprzedziła Redakcja krótkim wprowadzeniem. Przypominając w nim lwowski głównie rodowód wrocławskiej chemii, zachęciła, by wspomnieniami sięgać w dawniejsze jeszcze, niż wrocławskie czasy.

Wspomnienie moje chciałbym jednak poprzedzić pewnym sprostowaniem. Lwowski ośrodek naukowy nie powstał – jak to czytamy w wymienionym wprowadzeniu – w okresie międzywojennym, tylko niemal pół wieku wcześniej. Choć w latach międzywojennych doszedł do pełnej świetności, to nie powinniśmy zapominać, że już przed pierwszą wojną światową wykładali i tworzyli we Lwowie swe szkoły uczeni tej miary, co Waław Sierpiński, Marian Smoluchowski, Bronisław Radziszewski, Stefan Niementowski, Józef Nusbaum-Hilarowicz – nie wymieniając tu wielu innych wybitnych matematyków i przyrodników, ani też całej plejady znakomitych filologów, historyków, teologów, prawników, lekarzy, techników.

Wróćmy jednak do wspomnień. Pochodzą one z okresu niemieckiej okupacji Lwowa w początku lat czterdziestych.

Jak wiadomo, na terenach okupowanych przez Niemców nie istniały legalne polskie szkoły średnie (prócz nielicz-

nych zawodowych), ani tym bardziej uniwersytety. W styczniu 1944 roku złożyłem egzamin maturalny na tajnych kompletach licealnych. Słyszając, że w przyszłości chciałbym studiować chemię na uniwersytecie, skontaktował mnie ktoś z grona nauczycielskiego z profesorem Włodzimierzem Trzebiatowskim, ówczesnym kierownikiem studium chemii na tajnych kompletach Matematyczno-Przyrodniczego Wydziału Uniwersytetu Jana Kazimierza.

Komplet, na którym się znalazłem, liczył pięciu, przez pewien czas – o ile pamiętam – sześciu studentów. Muszę od razu stwierdzić, że nie mam żadnych informacji o innych chemicznych kompletach uniwersyteckich we Lwowie. Zajęcia rozpoczęliśmy w marcu 1944 roku. Obejmowały one wykłady chemii nieorganicznej, fizyki doświadczalnej i matematyki oraz zajęcia w laboratorium chemicznym.

Wykład każdego przedmiotu odbywał się w zasadzie raz w tygodniu, po południu, przez dwie godziny. Wykładów chemii słuchaliśmy w willowym mieszkaniu PP. Trzebiatowskich przy ulicy ul. Dwernickiego. W dużym, pustawym pokoju siadywaliśmy wachlarzem przy okrągłym stole. Profesor kreślił w czasie wykładu wzory i wykresy na kartce papieru, my notowaliśmy skrupulatnie. Na stole leżały dwie talie kart; w razie nagłego najścia mogliśmy udawać, że gramy w brydża. Na szczęście nie było to nigdy potrzebne.

Fizykę wykładał nam znakomity fizyk-teoretyk, profesor Wojciech Rubinowicz. W mieszkaniu Profesorostwa Rubinowiczów przy ulicy Zielonej słuchaliśmy wykładu w nieco mrocznym pokoju przy stole, na którym stała staroświecka lampa. W trakcie naszych zebrań czuwała zawsze w przedpokoju Małżonka Profesora z robótką w rękę.

Z pewnym opóźnieniem rozpoczęły się wykłady matematyki. Chadzaliśmy na nie pod Wysoki Zamek, do Profesora Władysława Orlicza. W toku wykładu rzucał nam pytania i dawał nieraz proste zadania do rozwiązywania.

Ćwiczenia laboratoryjne rozpoczęły się później niż wykłady, odbywały się rzadziej, a o terminach ich informował nas zwykle profesor Trzebiatowski w czasie wykładów. Ćwiczenia te prowadził ogromnie sympatyczny dr Stanisław Prebendowski (były asystent prof. Romana Małachowskiego w zakładzie Chemii Organicznej UJK, po wojnie zaś kierownik Katedry Chemii Ogólnej Śląskiej Akademii Medycznej). W związku ze swoją „oficjalną” pracą na jakichś kursach weterynaryjnych utworzonych przez okupanta, dysponował on kluczami do uniwersyteckiego budynku chemii przy ul. Długosza 6; około umówionej godziny wpuszczał nas tam chyłkiem. W niedużym laboratorium na parterze starego gmachu spędzaliśmy dwie czy trzy godziny.

Zajęcia na naszym komplecie – jak chyba i na innych tajnych kompletach UJK – zostały przerwane, gdy w czerwcu 1944 roku zbliżyły się do Lwowa wojska sowieckie. Trwały więc w przybliżeniu trzy miesiące. Oczywiście, że wykłady objęły w tym czasie tylko początkowe części kursów (np. wykład z fizyki nie wykroczył poza mechanikę), a w pracowni doszliśmy, po zapoznaniu się z techniką laboratoryjną, do początku analizy jakościowej.

Choć czas nauki był tak krótki, słuchacze poznali w niepowtarzalnej, kameralnej atmosferze styl wykładu uniwersyteckiego i przyswoili sobie niejedną wiadomość. Jednakże wiosną 1944 roku ważniejsza była dla nich świadomość tego, że wbrew wszelkim poczynaniom okupanta usiłującego pozabawić ich nawet prawa do nauki, są studentami polskiego Uniwersytetu. Otuchą napawała myśl, że Uniwersytet ten nie przerwał swej działalności pomimo wszelkich ciosów, które ściągnęła nań wojna i okupacja.

Opublikowane w przeciągu pół wieku dane o tajnym nauczaniu uniwersyteckim we Lwowie, szczególnie na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym UJK, są nadzwyczaj skąpe. Ofiarny, bezinteresowny, a połączony z niemałym ryzykiem trud nauczającego grona utonął przez to w niepamięć.

ci. W najobszerniejszej dotąd „Liście imiennej kadry nauczającej w tajnym szkolnictwie w latach 1940–1945” zamieszczonej w książce M. Walczaka „Szkolnictwo wyższe i nauka polska w latach wojny i okupacji 1939–1945” (wydanej pod egidą PAN przez Ossolineum w 1978 roku) wymieniony jest wprawdzie prof. Trzebiatowski, ale nie ma tam nazwisk profesorów Orlicza, Prebendowskiego ani Rubinowicza, choć np. prof. Rubinowicz prowadził w owym czasie – o ile autorowi wiadomo – tajne wykłady także dla studentów fizyki.

Wymieniona wyżej lista, na której brak większości nazwisk pracowników naukowych UJK, którzy brali udział w tajnym nauczaniu uniwersyteckim we Lwowie, powinna zostać na nowo opracowana, póki można jeszcze uzyskać niezbędne ku temu dane.